Rok XIty. Nr. 40.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziewiętnasta po Zielonych świątkach*, dnia 3. Października 1847.

Religia.

Cóż to tam macie żółtego pod pachy, zapytał Wach Rocha, idącego ze dworu ku domowi. — Książkę, odpowiedział zapytany, dla mojego Wojtka. Chłopak ma łaskę u naszego Pana, bo ile razy prawie jedzie do Leszna, to mu zawsze jaką książkę przywiezie. — Bodajście wy z temi książkami, rzekł Wach, ona mu jeść nie da. — I wy też, miły Wachu, przerwał Roch, bo to jeno o jadle ma człowiek pamiętać? Nie pamiętacie to, co to Pan Jezus szatanowi powiedział? — A co? zawołał Wach. — Nu, rzekł Roch, napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust Bożych. — To słowem, ozwał się Grzęda, bo tak nazywano Wacha, a nie książką? — Na to mu Roch: nie darmo przezwał Pan was filozofem, wy zawsze kręcicie na swoje, a przecie i słowo zapisane jest w książkach. Joć tam na nich się nie znam, ale się znają drudzy, i sam Dobrodziéj nie dawno mi powiadał, że dobra książka to więcéj warta, jak morga roli. Ale na co się tu mamy upierać, oto wstąpcie do mnie, a Wojtek nam przeczyta, co w téj książce stoi. — Pewno nic o Bogu, mruknął Wach, ale poszedł za Rochem; a ten wszedłszy do izby, zawołał na chłopca: No, Wosiu! oto ci znowu Pan kupił książkę, masz ją czytać, a z uwagą. Jeszcze kawał do wieczora, przeczytajno z niéj cokolwiek; bo i oto Wach ciekawy, co w niéj stoi. — Uradowany Wojtek pochwycił za książkę, poszedł do okna i zaraz od wierzchu zaczął: „*Czytanie postępowe.* Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich, przez Autora Wieczorów pod Lipą. Leszno i Gniezno. Druk i nakład Ernesta Günthera 1847.“ — Aha! to to ten sam tę książkę napisał, co i Wieczory pod Lipą, zawołał Roch; a Wieczorami to Grzegorz z pod Racławic opowiadał, jak to dawniéj na Polskiéj ziemi się działo. Niech mu tam Pan Bóg za to zséła szczęśliwe godziny, a ty chłopcze przeczytaj nam tylko pierwsze lepsze. — Wojtek roztworzył książkę i tak czytać zaczął:

„B ó g.

a. Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko, co się na niéj znajduje. Więc jest Stworzycielem wszech rzeczy, które są jego tworami. Jak Bóg cały świat stworzył, jest temu wiele

tysięcy lat, a przecież nic się niepsuje i wszystko idzie w porządku po dziś dzień. Co się potém ze światem zrobi, od jego świętéj woli zależy. Bóg wszystkiém rządzi, wszystko opatruje i nad każdą rzeczą czuwa. Jako Bóg wszystkie rzeczy stworzył i czuwa nad niemi, tak téż są one jego własnością i może z niemi zrobić, co mu się podoba. Bóg jest wszech rzeczy Panem. Bóg także i moim jest Panem. Należę do niego ze wszystkiem co mam i co mieć mogę. Od niego wziąłem dobrze ukształcone ciało i duszę nieśmiertelną. Powinienem uważać to wszystko jako własność Bożą. Niemogę robić co mi się podoba i co do głowy przyjdzie, ale wszystkie siły i zdolności obracać dla przypodobania się Panu Bogu.

b. Każda rzecz miała swój początek. Każda rzecz będzie miała swój koniec, gdy taka będzie wola Pana Boga. Bóg zawsze jest dla naszego rozumu istotą niepojętą. Będzie istniał na wiek wieków. Bóg niema ani początku, ani końca. Bóg jest wieczny i nieśmiertelny. Jako jest nieśmiertelny, tak zawsze zostanie czém jest. Bóg niezmienia się jak wszystko, co nas otacza. Codzień widzimy, jak twory boskie zmieniają; te giną lub umierają, owe rodzą się; Bóg jeden tylko „niezmienny.“ Dusza moja także jest nieśmiertelną. Będzie albo wiecznie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą na wieki, podług tego, jak zasłuży sobie na ziemi. Żadna rzecz znikoma i doczesna niemoże mię uczynić szczęśliwym, lecz raczéj nieszczęśliwym. Dla tego powinienem szczególniéj starać się o szczęśliwość wieczną, o óglądanie Boga i o królestwo niebieskie.

c. Wszystko, co widzimy, Pan Bóg stworzył z niczego. Niepotrzebował na to ani żadnych narzędzi, ani materyału, ani pracy, ani czasu. Rzekł słowo, i wszystko się stało. Równie mu łatwo rządzić wszystkiem i trzymać w porządku. Pismo święte powiada: że Panu Bogu nic nie jest trudnego. Zatém wszystko może co chce. Bóg jest „wszechmocny.“ Całą ufność moję położę w Bogu i będę się doń uciekał we wszystkich smutkach i dolegliwościach, bo on jako Wszechmocny wybawi mię i wspomoże w każdém nieszczęściu i potrzebie.

d. Co tylko Bóg stworzył, jest dobre i odpowiada swemu przeznaczeniu. Każda rzecz w najdrobniejszéj cząstce należy do ogólnego porządku stworzenia. Nigdzie nic niebrakuje, nigdzie niczego nadto. Co Bóg stworzył, dobre jest. Jeżeli nam zesyła cierpienia, choroby, nędzę, kalectwo, dzieje się to dla naszego większego dobra. Bóg zna wszystkie drogi prowadzące do szczęśliwości człowieka. Bóg jest nieskończoną „mądrością.“ Dla tego nigdy niechcę szemrać przeciw dopustom Bożym; bo raz że to są próby, któremi miłości naszéj ku sobie doświadcza; powtóre, że wiem, iż chce mojego dobra. Co bądź mię spotka, czy złe, czy dobre, zawsze będę powtarzał: Co Bóg zrobił, dobre jest. Będę się oprócz tego starał, ćwiczyć się w dobrem, poznawać je, i dobrymi uczynkami zasługiwać się Panu Bogu. Czyniąc tak, będę wzrastał w mądrości i miłości Bożéj, i stanę się miłym Bogu i ludziom.

e. Pan Bóg zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; największe nawet tajemnice nasze są mu wiadome. Pan Bóg jest „wszystkowiedzący.“ Nigdy ani myśléć, ani czynić źle niebędę. Owszem przy każdéj sposobności przypomnę sobie: Bóg zna moje najskrytsze myśli, a każda zła myśl jest grzechem w oczach Pana.

f. Pan Bóg na to ludzi stworzył, aby ich zrobił szczęśliwymi. Na ten koniec oddał pod zarząd człowieka całą ziemię. Wywyższył go nad wszystkie ziemskie istoty i uczynił panem ziemi. Odbieramy od niego nietylko to, co nam potrzebne do życia, ale i to, co uprzyjemnia i umila pobyt nasz na świecie. Naprzód chce nas zrobić szczęśliwymi na ziemi, a potém szczęśliwymi wiecznie w niebiesiech. Bóg niestwarzał nic dla siebie, bo sam nic niepotrzebuje. Niemniéj téż niebył obowiązany robić tyle dobrego dla swoich stworzeń; bowiem to, co uczynił, stało się jedynie przez miłość jego i dobroć nieograniczoną. A zatém Bóg jest „dobrocią nieskończoną i najczystszą miłością.“ Pragnę sercem i ustami głosić wielką miłość i niezmierną dobroć Boską, i darów jego używać tak jak sam przykazał. Będę się starał być równie miłującym, równie dobrym względem moich bliźnich, jak Bóg miłującym i dobrym jest względem mnie. Kochać go będę nad wszystko, dopełniając wiernie święte jego przykazanie.

g. Pan Bóg nietylko nam daje co jest dobre, ale nawet gotów jest odwrócić od nas wszelkie złe. Nieskwapliwym jest w karaniu nas, chociešmy zasłużyli, jeżeli tylko zapra-

gniemy szczeréj poprawy. Dobrodziejstwa jego są bez miary; lituje się nad nami, ilekroć popadniem w jakie nieszczęście. Jest zatem „dobroczynny i miłosierny.“ Jakkolwiek mogą być wielkie grzechy nasze, niepowinniśmy mimo tego zaniedbywać skruchy i poprawy. Bóg miłosierny lubi przebaczać. Z naszéj strony bądźmyż równie wyrozumiali względem bliźnich. Przebaczajmy z serca tym, co nas rozgniewali lub obrazili! Bo dopiero wtedy będziemy mogli szczerze i z ufnością wyrzec: „I przebacz nam nasze winy, jako i my przebaczamy naszym winowajcom!“

h. Kto grzeszy, a trwa w ciągłym grzechu, zasługuje na karę. Częstokroć Pan Bóg nie zaraz karze grzesznika. Zwykle zostawia mu czas dłuższy lub krótszy do poprawy. Czego zaś Pan Bóg najbardziéj pragnie, oto, aby grzesznik skorzystał z czasu i opuścił drogę prowadzącą do zguby. Pan Bóg jest „wyrozumiały.“ Biada więc grzesznikowi, który poprawić się niechce! Przez całe życie moje będę się starał pozbywać złych nałogów, albowiem niewiem godziny, w któréj Pan mię wezwie.

i. Bóg miłuje, chce i robi tylko dobre, a złem się brzydzi. Kto dobre pełni, miłym mu jest; kto złe, tym się brzydzi. Bóg jest „święty.“ Starać się będę coraz więcéj poznawać dobro, miłować je i pełnić, a nienawidzieć i brzydzić się złem. Tak czyniąc, zbliżę się do świętości i coraz bardziéj kształcić się będę na podobieństwo boskie.

k. Ponieważ Bóg jest święty, możemy być pewni, że wszystko, co nam objawił, jest prawdą. Bóg zatém jest „samą najczystszą prawdą.“ Mówiąc zawsze prawdę, nieoszukując nikogo, stanę się człowiekiem prawym; przeciwnie, jeżeli będę mówił nieprawdę, jeżeli kogo oszukam, stanę się kłamcą i oszustem. Kłamca jest dzieckiem szatana, albowiem szatan jest ojcem kłamstwa.

l. Ponieważ Bóg jest święty, możemy wierzyć, że nam da, co obiecał. Bóg jest „wierny.“ Ja również chcę dotrzymywać przyrzeczeń, nigdy niezobowiązując się do niczego, cobym niemógł dopełnić. Przyrzekać coś złego, grzechem jest, a dotrzymać grzesznego przyrzeczenia, jest to podwójna wina.

m. Że Bóg jest święty, z tego wynika, iż każdemu da, co mu się słusznie należy. W skutek tego nagrodzi dobre uczynki, a złe ukarze. Bóg koniecznie nagrodzi dobre; również i kara na złe jest niechybną, jeżeli nie w tém, to w przyszłém życiu. Bóg jest „sprawiedliwy.“ Im większe jest dobro, tém większa nagroda; im większe złe, tém straszniejsza kara. Kto jest tak zły, iż niekocha Boga świętego i dobrego, niech się przynajmniéj lęka jego sprawiedliwości. Unikać więc będę grzechu, a dobrych uczynków pełnić nieprzestanę. Tak postępując, niemam czego się obawiać, ani za żywota, ani w godzinie śmierci.

n. Pan Bóg jest w niebiesiech, na ziemi i na każdém miejscu; Bóg „wszędzie obecny.“ Wiem, że Bóg jest przy mnie, gdziekolwiek się obrócę, i że w każdéj chwili może mi przyjść na pomoc. Jeżelibym chciał co złego popełnić, choćby w najskrytszém miejscu, sama myśl, że Bóg na mnie patrzy, wstrzyma mię od grzechu.

o. Bóg wszędzie obecny, a jednak widzieć go niemogę; albowiem jest duchem. Również widzieć niemogę mego własnego ducha, choć wiem, że jest we mnie. Jestem ciałem i duszą zarazem; Bóg zaś jest „czystym duchem.“ Ponieważ Bóg jest czystym duchem, powinienem więcéj ubiegać się o rzeczy duchowe niż cielesne. Głównie więc będę miał staranie o dobru mojém duchowém. Im więcéj ukształcę duszę w tém życiu, tém doskonalszy stanę w obliczu Boga. Przeciwnie nieufać będę dobrom cielesnym, albowiem one oddalają ducha od jego źródła, które jest Bogiem.

p. Pan Bóg ma wszystkie najdoskonalsze przymioty, w stopniu tak wysokim, iż człowiek nie jest w stanie ogarnąć je swoim rozumem. Pan Bóg niema żadnéj ułomności; jest „doskonałym.“ Ja także mogę starać się o nabycie dobrych przymiotów; lubo zawsze w porównaniu będą o wiele mniejsze od przymiotów Boskich. Mogę stać się Bogu podobnym, jako stworzony na jego obraz i podobieństwo, jednakże nigdy nie jestem w stanie być równym Bogu. Jeżeli niczego niezaniedbam, jeżeli wszystkiego dopełnię, co jest w możności mojéj, stanę się doskonałym jako człowiek, równie jak Bóg doskonałym jest jako bóstwo.“

Potém rzekł Roch: a widzicie miły Wachu, że tu stoi i o Bogu, i jak ładnie. Musisz to nam często mój Wosiu przeczytać, bo to na raz nie sztuka, to jest rzecz ważna a potrzebna, trza ją sobie dobrze w bić w głowę. Jeźli wola, to po Nieszporach w przyszłą Niedzielę odwiedźcie nas znowu, mówił Roch do Wacha, a Wosiu nam z téj książki co więcéj przeczyta. Już to nasz Pan wie, co kupić.

Wach nie zaspał. Przyszedł i nie mógł się nasłuchać. Przy końcu wyznał: mocno żałuję, żem się nie nauczył czytać, choć mógłem; dałem się ogłupić tym, co mi gadali: książka chleba nie da. A ona daje chleb, daje, i dla ciała i dla duszy! — Na zakończenie przeczytał Wojtek, co następuje:

„Legenda o wizerunku Zbawiciela w trybunale lubelskim.

W sali trybunalnéj czyli sądowéj w Lublinie do dziś dnia pokazują krzyż kamienny z wizerunkiem Zbawiciela, nad którym stoi napis wielkiemi złotemi literami: „Justitias vestras judicabo;“ co znaczy: Będę sądził sprawiedliwość waszą. Wizerunek ten ztąd jest osobliwy, iż Chrystus Pan ma twarz odwróconą, tak, że rysów jéj niemożna widzieć; jednakże rzeźbiarz niebył go tak wystawił, ale pewien wypadek stał się przyczyną téj zmiany.

Była pewna wdowa szczupłego bardzo majątku, uciśniona niegodziwym procesem przez jakiegoś magnata. Jéj sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat przekupiwszy wszystkich sędziów trybunału, zyskał wyrok w brew prawu i sumieniu. Gdy wyrok ten ogłoszono publicznie, nieszczęśliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: — żeby mię sądzili diabli, sprawiedliwszy byłby wyrok. — A że sumienie kłuło nieco panów sędziów, na roki jéj niepozwano i wszyscy udali, jakoby niesłyszeli, z czém się odezwała; a że to było pod koniec sesyi, porozjeżdżali się marszałek i sędziowie, tak duchowni jak świeccy; została się tylko kancellaryja i pisarze trybunalscy. Aż tu zajeżdża przed trybunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie, jedni w kontuszach, drudzy w rokietach, z rogami na głowie i z ogonami, które się z pod sukien dobywały. I zaczynają iść po wschodach, a przyszedłszy do sali trybunalskiéj, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezydenta, inni sędziów. Pomiarkowali się pisarze i kancellaryja, że to byli diabli, i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc, czekali, co z tego będzie. Wtém diabeł, co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę téjże wdowy. Przystąpiło do kraty dwóch diabłów adwokatów, jeden bronił wdowy, drugi owego magnata, ale z dziwnym dowcipem i wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie diabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia), ale prawdziwego pisarza, nie diabła, i kazał mu siąść za stołem i wziąść pióro. Zbliżył się pisarz wpół umarły z bojaźni i przymrużając oczy, zaczął wyrok pisać, jaki mu dyktowano.

Wyrok był zupełnie na stronę uciśnionéj wdowy, a Pan Jezus, na taką zgrozę, że diabli byli sprawiedliwsi niż trybunał, przenajświętszą krwią jego wykupiony, i w którym tylu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego niepokaże (jako miał o tém objawienie świętobliwy jeden Bazylian lubelski), aż naród się pozbędzie zaprzedajności w sądach, łakomstwa w księżach i pijaństwa w ludzie. Ów dekret diabli podpisali; a zamiast podpisów były wypalone łapki różnego kształtu, i położywszy go na kobiercu, który pokrywał stół trybunalski, zniknęli. Następnéj sesyi sędziowie znaleźli wyrok diabelski, gdzie był położony; bo rozumie się, że nikt z pisarzy ani z kancellaryi ruszyć go nieśmiał. Złożono go na wieczną pamięć w archiwach; a Chrystus dotąd jeszcze przenajświętszego swego oblicza nieodwrócił.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)